



BIULETYN

Nr 88 (1064), 30 sierpnia 2013 © PISM

Redakcja: Marcin Zaborowski (redaktor naczelny) • Katarzyna Staniewska (sekretarz redakcji)
Jarosław Ćwiek-Karpowicz • Artur Gradziuk • Piotr Kościński
Roderick Parkes • Marcin Terlikowski • Beata Wojna

Operacja militarna w Syrii i co potem?

Wojciech Lorenz

Wszelkie działania militarne w Syrii powinny mieć ograniczony charakter, aby nie wywołać większego konfliktu regionalnego. Konieczne jest także włączenie ograniczonej operacji wojskowej do szerszej strategii prowadzącej do politycznego zakończenia konfliktu.

Stany Zjednoczone są gotowe odpowiedzieć z użyciem siły na atak chemiczny w Damaszku, w którym mogły zginąć setki osób. W sierpniu 2012 r. prezydent USA Barack Obama ostrzegł reżim prezydenta Baszara al-Asada, że użycie broni chemicznej będzie przekroczeniem „czerwonej linii”, co wywoła zdecydowaną reakcję USA. Również Grupa Przyjaciół Syrii, zrzeszająca 130 państw i organizacji międzynarodowych, zapowiedziała w grudniu 2012 r., że użycie broni chemicznej lub biologicznej przez reżim Asada spotka się ze stanowczą odpowiedzią. Chociaż wywiady kilku państw, w tym USA, informowały o przypadkach zastosowania takiej broni przez syryjską armię w ostatnim roku, były to ataki na niewielką skalę i nie sprowokowały amerykańskiej odpowiedzi. Atak chemiczny przeprowadzony 21 sierpnia na przedmieściach Damaszku zmienił jednak kalkulacje Stanów Zjednoczonych, do tej pory unikających bezpośredniego zaangażowania w wojnę domową w Syrii. Administracja USA zapewnia, że ewentualna reakcja będzie miała ograniczony charakter, a jej celem nie ma być obalenie reżimu. Zgromadzone w regionie siły USA i ich sojuszników wskazują, że należy się liczyć ze zbombardowaniem wybranych celów spoza terytorium Syrii. Taki atak powinien jednak stać się częścią szerszej strategii prowadzącej do wypracowania politycznego porozumienia między reżimem a częścią opozycji i do zakończenia wojny domowej. Pozwoliłoby to na zmniejszenie ryzyka, że nawet operacja o ograniczonym charakterze wymknie się spod kontroli i doprowadzi do wybuchu większego regionalnego konfliktu, w który zostałyby włączone zwłaszcza Izrael i Iran.

Syryjski impas. Chociaż w trwającej od dwóch lat wojnie między siłami Asada a rebeliantami zginęło już ok. 100 tys. osób, wspólnota międzynarodowa nie była w stanie podjąć skutecznych działań zmierzających do zakończenia kryzysu. Rosja, która jest bliskim sojusznikiem władz w Damaszku, przy wsparciu Chin blokowała wszelkie rezolucje Rady Bezpieczeństwa ONZ uderzające w syryjski reżim, w obawie, że staną się one pretekstem do interwencji militarnej.

W tej sytuacji UE i USA szukały innych sposobów wywarcia presji na władze w Damaszku i zmuszenia ich do politycznego zakończenia konfliktu. Z jednej strony nakładano na Syrię sankcje finansowe i gospodarcze, z drugiej udzielano wsparcia opozycji. Grupa Przyjaciół Syrii uznała opozycyjną Syryjską Koalicję Narodową na rzecz Opozycji i Sił Rewolucyjnych za legalne przedstawicielstwo narodu syryjskiego. Koalicja nie reprezentuje jednak wszystkich grup rebeliantów. Wiele z nich działa niezależnie, a wśród nich coraz istotniejszą rolę odgrywają islamscy ekstremiści powiązani z Al-Ka'idą. Dlatego wsparcie Zachodu ograniczało się głównie do pomocy humanitarnej dla wybranych grup rebeliantów i uchodźców z Syrii. Pojawiały się również doniesienia o dozbieraniu części opozycji przez państwa regionu, zwłaszcza przez Arabię Saudyjską i Katar.

Mimo początkowych sukcesów rebeliantów w ostatnich miesiącach wojska reżimu odzyskały inicjatywę, przejmując kontrolę nad strategicznie ważnym miastem Al-Kusajr i częścią terenów wokół Damaszku oraz Hims. Reżim nie panuje jednak nad znacznymi obszarami w północno-zachodniej, wschodniej i południowej części kraju. Jest mało prawdopodobne, aby – nawet korzystając z politycznego i materialnego (m.in. w postaci transferów broni) wsparcia Rosji, Iranu oraz libańskiej milicji Hezbollah – syryjska armia była w stanie pokonać co najmniej 180-tysięczne siły rebeliantów i odzyskać oraz utrzymać kontrolę nad całym terytorium kraju. Wraz z przedłużaniem się konfliktu obie strony zaczęły stosować coraz brutalniejsze metody, dopuszczając się zbrodni na ludności cywilnej, chociaż zdaniem niezależnej komisji powołanej przez Radę Praw Człowieka ONZ za większość takich przypadków

odpowiadają siły rządowe i związane z nimi milicje. Konflikt przybrał już charakter wojny etniczno-religijnej między większością sunnicką, Kurdami i popierającymi reżim alawitami, a w wojnie tej krzyżują się interesy krajów sąsiednich.

Wnioski i rekomendacje. Mimo pojawiających się wcześniej doniesień o stosowaniu broni chemicznej przez reżim Asada, reakcje prezydenta USA ograniczały się do zapowiedzi większego wsparcia, w tym militarnego, dla wybranych grup opozycji. Wydaje się, że Obama, który zbudował polityczny kapitał na wycofaniu wojsk z Iraku i opracowaniu strategii wyjścia z Afganistanu, nie chciał wciągnąć USA w kolejny konflikt bez szans na polityczne rozstrzygnięcie. Mógł się również obawiać, że z powodu nadszarpniętego przez wojnę w Iraku zaufania do USA nie przekona wspólnoty międzynarodowej do podjęcia bardziej zdecydowanych działań. Jednak brak reakcji na zastosowanie broni chemicznej na większą skalę podważałoby wiarygodność USA. Zmniejszyłoby też amerykańską zdolność do odstraszenia i stanowił swoistą zachętę do stosowania i rozprzestrzeniania broni masowej zagłady nie tylko przez Syrię, ale także Koreę Północną lub Iran.

Jako prawdopodobne prawne uzasadnienie dla operacji militarnej może być wykorzystana dopiero kształtująca się w Narodach Zjednoczonych zasada „odpowiedzialności za ochronę” („*responsibility to protect*”), która uzasadnia interwencję naruszającą suwerenność państwa, jeśli nie jest ono w stanie zapobiec przypadkom masowego pogwałcenia praw człowieka.

Przed podjęciem operacji militarnej USA i ich sojusznicy powinni zademonstrować, że wyczerpali możliwości uzyskania rezolucji Rady Bezpieczeństwa ONZ pozwalającej na taką operację. Przy braku zgody Rady Bezpieczeństwa warunkiem podjęcia interwencji jest zbudowanie jak najszerszego międzynarodowego poparcia, które zagwarantowałoby odpowiedni mandat polityczny do działania. Kluczowe w tym przypadku jest poparcie Ligi Arabskiej, ale także krajów, które nie mają interesów bezpieczeństwa na Bliskim Wschodzie, takich jak Kanada, Australia, Japonia czy Indie. USA powinny także przedstawić przekonujące dowody na to, że za atakiem chemicznym na cywilów stoi syryjski reżim. Jednak nawet w razie braku poparcia ze strony kluczowych sojuszników, m.in. Wielkiej Brytanii, a także w razie podważania wiarygodności dowodów przez część państw, USA mogą zdecydować się na reakcję militarną. Dla krajów, które dążą do posiadania broni masowej zagłady, taki atak byłby sygnałem, że pełna odpowiedzialność za kontrolę i użycie arsenałów spoczywa na władzach, a posiadanie takiej broni nie daje gwarancji bezpieczeństwa reżimom.

Priorytetami dla USA i ich sojuszników powinny być ograniczanie ryzyka wybuchu regionalnego konfliktu, doprowadzenie do politycznego zakończenia syryjskiej wojny domowej oraz niedopuszczenie do przejęcia arsenałów broni chemicznej przez ekstremistów. Operacja militarna powinna mieć ograniczoną skalę, aby nie doprowadzić do niekontrolowanego upadku reżimu i przejęcia władzy przez skrajne ugrupowania walczące po stronie rebeliantów. Punktowe uderzenia na wybrane cele mogą prowadzić do osłabienia zdolności reżimu do użycia broni chemicznej oraz/lub prowadzenia ataków z powietrza na siły opozycji. Utrata takiego potencjału przez Syrię, a jednocześnie zdolność USA do dalszej eskalacji, może pomóc w przełamaniu dotychczasowego impasu i zmusić władze w Damaszku do negocjacji z wybranymi grupami syryjskiej opozycji. Aby tak się stało, operacja militarna powinna być wsparta aktywnymi działaniami dyplomatycznymi zmierzającymi do rozpoczęcia dialogu i wypracowania realistycznego scenariusza porozumienia.

Jasny sygnał, że operacja militarna nie prowadzi do obalenia reżimu, a USA i ich sojusznicy podejmują działania w celu politycznego zakończenia konfliktu, może ograniczyć negatywną reakcję Rosji i Iranu, głównych sojuszników Asada, zainteresowanych utrzymaniem u władzy mniejszości alawickiej. Zwłaszcza Teheran może znacznie zdestabilizować sytuację w regionie, m.in. pośrednio poprzez szyicki Hezbollah, zdolny do atakowania państw ościennych ze swoich baz w Libanie, oraz bezpośrednio – wykorzystując własną broń rakietową i zdolność do zablokowania cieśniny Ormuz, przez którą przechodzi 40% światowego transportu ropy drogą morską.

Należy się też liczyć z próbami destabilizowania sytuacji w krajach sąsiednich przez Syrię, która może nasilać ataki na cywilów i przepuszczać przez granicę kolejne fale uchodźców. Władze w Damaszku mogą też grozić atakami na sąsiadów oraz przekazać broń chemiczną w ręce Hezbollahu, zwiększając zagrożenie dla Izraela oraz innych krajów w regionie. Zagrożenie to można ograniczyć dzięki rozmieszczeniu przez NATO i USA systemów obrony powietrznej i przeciwrakietowej Patriot w Turcji i Jordanii oraz dzięki obecności na Morzu Śródziemnym okrętów USA wyposażonych w systemy przeciwrakietowe.

Konieczne może jednak być udzielenie przez USA dodatkowego wsparcia Izraelowi, aby nie odpowiedział siłą w razie ataku na swoje terytorium. Taka reakcja mogłaby poważnie zdestabilizować sytuację i doprowadzić do wybuchu większego konfliktu regionalnego. Możliwym scenariuszem jest również atak na terytorium Turcji, który mógłby zmusić NATO do udzielenia pomocy sojusznikowi w oparciu o artykuł 5 traktatu waszyngtońskiego.

Polska, która zapowiedziała, że wyklucza jakiegokolwiek zaangażowanie w operację militarną w Syrii, powinna jednocześnie przygotować scenariusze na wypadek konieczności udzielenia wsparcia zagrożonemu sojusznikowi, np. poprzez dyslokację jednostek obrony przed bronią masowego rażenia (CBRN). W interesie Polski jest również podjęcie zdecydowanych działań na forum Grupy Przyjaciół Syrii w celu wypracowania politycznego porozumienia dającego szansę na polityczne rozwiązanie konfliktu.